

SB MAFFIJA, Parapetowa (Hotel Maffija 2)

W pałacu na kacu pachnie skunem
Stawiaj stowę, że znów to powtórzę
Wody w ch*j dawaj na parapetowę, hej
Parapetowę, hej
Dawaj na górę

To pora obiadowa na tarasie konsumuję
Obwieszony złotem z wąsem White wygląda jak mój wujek
Raczę się, wlewam do kubka trunek
Kaszlę, karmelizuję pacunek

Kiedy byłem mały, to sklejałem samoloty
Dziś też jestem mały, albo mamy duże domy (wille)
Więcej nic nie powiem, tak jak Reksiu, ale
Kiedyś wam pokażę tak jak Leksiu – palec

Ona dzwoni, piszę, pyta kiedy będę
Nie mogę rozmawiać, odpowiem Ci w piosence
Tu są trzy miliony na podjeździe, albo więcej
Wszędzie leży trawa, jakbym pojechał na Wembley
Nic nie piję, nic nie biorę, nic nie palę
Ale stałem obok White'a no i chyba się zjarałem
Więc usiadłem obok Lanka i chyba się na*ebałem
I się boje co się stanie jak siądę przy twoje starej – młody Borek

Zmieniliśmy hotel na pałac
I choć nie jest mój
To kiedyś nam kupię, jeśli będziesz chciała
Pałac a nie hotel ale proszę o klin
W tamtym roku rozjebałem drzwi
W tym rozjebię CD – Bufor

Pokój dzielę z bratem
Z bratem dzielę papier
Toaletowy, do głowy wody mi tylko nalej
Uśmiechniętą mam japę
Smutek został w Warszawie
Nikt nas tu nie podzieli bo wszyscy jesteśmy razem

W pałacu na kacu pachnie skunem
Stawiaj stowę, że znów to powtórzę
Wody w ch*j dawaj na parapetowę, hej
Parapetowę, hej
Dawaj na górę

W pałacu na kacu pachnie skunem
Stawiaj stowę, że znów to powtórzę
Wody w ch*j dawaj na parapetowę, hej
Parapetowę, hej
Dawaj na górę

Tu nie dopadnie cię żadna troska
Bo wiszę nad drzwiami jak matka boska
Spytaj się White'a, co to jest kara boska
I nie trzaskaj drzwiami, chamie
Bo ci na łeb spadnie obraz ojca

Weź nie pierdol, jakie złe nawyki
Mafijczyki zaczynają ferie
Korkociągi robią pajacyki
Mam pełne tyty i różową bletkę

Motam

Kolacyjowego, śniadaniowego
Pod lunch, o tak, yeah
Parapet się ugiął od tego

Miałem siedzieć w szkole
A tu dzwoni Kamil i mówi: Hotel
I to drugi
Pozdrawiam panią, z którą za tydzień mam ustny
Ustną maturę, ale tym się będę martwił później
W pałacu na kacu leję wodę aż usnę
I się nie obudzę, ej

W pałacu na kacu pachnie skunem
Stawiaj stówę, że znów to powtórzę
Wody w ch*j dawaj na parapetówę, hej
Parapetówę, hej
Dawaj na górę

W pałacu na kacu pachnie skunem
Stawiaj stówę, że znów to powtórzę
Wody w ch*j dawaj na parapetówę, hej
Parapetówę, hej
Dawaj na górę

Skute Bobo, bobo
Najarany nie jestem sobą
Skute Bobo, jeszcze głośniej, niż DJ-BOBO
Skute Bobo
Bas naku*wia po pi*dzie srogo

Młody harcerz, po śniadaniu tańce
Rozkładał se namiot, kiedy widzę fajną panią
One bawią się mną stale, bo mieszkam w domku dla lalek
Jak melanże, to na strzelnicy w Warce

Nie kupisz wejściówek do nas na parapetówę
Ktoś otwiera wielki pałac, a piłem za garażem wodę, ble
Teraz zapierdalam, mógłbym kupić za to furę
Tu pali się joint, tu leje się trunek
Zapraszam na górę

Jak się sukcesy sypią z nieba
To przestajesz je doceniać
I zaczynasz kumać
Co ma znaczenie a co nie ma
Pierwsze sto tysięcy jest jak pierwszy seks
Pierwszych kilka baniek jest jak pierwszy
syn, Flex

Moja pozycja daje mi nawinać piąty wers

Dobra, Solar, weź...

W pałacu na kacu pachnie skunem
Stawiaj stówę, że znów to powtórzę
Wody w ch*j dawaj na parapetówę, hej
Parapetówę, hej
Dawaj na górę